TADEUSZ JAN CHMIELEWSKI

ur. 1950

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin ; Polakowski, Andrzej (1937-) ; PRL ; Górki Czechowskie ; Kazimierz Dolny ; fotografia ; fotograf ; fotografia artystyczna ; aparat fotograficzny ; wystawy fotograficzne ; techniki fotograficzne ; fotografia zawodowa ; Fotoklub Zamek ; plenery fotograficzne ; Związek Polskich Artystów Fotografików ; Lubelskie Towarzystwo Fotograficzne ; Dados, Zdzisław (1942-) ; Demidowski, Lucjan (1946-) ; Ciechan, Stefan (1945-) ; Grzywacz, Zygmunt ; Hartwig, Edward (1909-2003) ; Orłowski, Mikołaj ; Pierściński, Paweł (1938-2017) ; Starowieyski, Franciszek (1930-2009) ; Spóz, Mikołaj ; Toczyński, Zdzisław ; Zugaj, Zbigniew (1933-2012)

1. Zaczęło się od fotografii dla potrzeb naukowych

Fotografuję od czterdziestu lat. Zaczęło się od [zdjęć] dla potrzeb naukowych jako ilustracji publikacji. Potem przerodziło się [to] w ważną życiową pasję, która bardzo pomaga w działalności naukowej [oraz] dydaktycznej.

Moje pierwsze fotografowanie było dosyć nietypowe. Będąc świeżutko zatrudnionym asystentem na UMCS-ie, dostałem za zadanie zrobienie odbitek fotografii z mikroskopu elektronowego. To są bardzo kontrastowe obrazy. Strasznie się [z tym] męczyłem. Całe kosze papieru fotograficznego poszły na zmarnowanie. Fotografia [znajdowała się] na szklanej płycie negatywowej. Mikroskop elektronowy daje czarno-białe obrazy. [Musiałem przygotować] dobre odbitki, które [miały pójść] do zagranicznej publikacji. I po tygodniu [udało mi się je] zrobić. To pierwsze zadanie, w porównaniu z dalszym ciągiem pracy zawodowej, [jest jedynie] drobnym epizodem. Dalej [moja] działalność była już niezadana przez kogoś z zewnątrz czy przez moich przełożonych, tylko wynikająca z mojej pasji, inicjatywy i z własnych inspiracji.

Ale jak już w końcu zaczęło [mi to] wychodzić, to pomyślałem: jeśli potrafię robić reprodukcje z tak trudnego materiału, to dlaczego nie [spróbować uwiecznić] tego, co mnie otacza ([czyli] świata, w którym żyję), i obserwować, jak się zmienia, jak wpływa na mnie i na innych ludzi. I tak się zaczęło. Pomogła mi w tym też pasja wędrowania, pasja turystyczna. W okresie studiów praktycznie w co drugi weekend wyjeżdżaliśmy w gronie kilkunastu, kilkudziesięciu [bądź] kilkuset przyjaciół na rajdy studenckie.

Wtedy dużo grałem na gitarze. Miałem swój zespół. Zdobyliśmy [nawet] grand prix na lubelskich Bakcynaliach w 1973 roku, a w 1974 [roku] drugie miejsce. Tak że ten wątek estradowy też gdzieś we mnie drzemie. [Stworzyłem] teksty i muzykę [do] ponad czterdziestu piosenek. [Zatem] mieszają się we mnie różne dziedziny działalności.

2. Tematyka moich fotografii

Fotografuję przede wszystkim krajobraz, architekturę [oraz] ludzi w krajobrazie wschodniej Polski. Od Podlasia po Bieszczady, ale z największym upodobaniem Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego, Roztocza i Podlasia.

[Brałem] udział w ponad sześćdziesięciu wystawach zbiorowych, [a także w] osiemnastu indywidualnych. Moje prace są prezentowane między innymi w prestiżowym almanachu „Mistrzowie polskiego pejzażu"i w [publikacji] „Polska fotografia krajoznawcza"

Miałem [ekspozycje] w [Muzeum Sztuki i Techniki] Japońskiej [Manggha] w Krakowie, w bibliotece stanowej w Jackson w Stanach Zjednoczonych. Kilka zestawów zaakceptowano mi do prezentacji na Międzynarodowych Salonach Fotograficznych. Ale najwięcej [moich wystaw odbyło się] na Lubelszczyźnie. Nie tylko w Lublinie, [ale i] w Zamościu, Radzyniu, Chełmie, Białej Podlaskiej, Poniatowej, Kraśniku… Uważam, że warto organizować [ekspozycje fotograficzne] w mniejszych miejscowościach. Jest znakomity odbiór i przychodzą fantastyczni ludzie.

Moje ostatnie dzieło to album fotograficzno-literacki (bo piszę też trochę tekstów literackich) „Pragnienie" wydany przez wydawnictwo Norbertinum. [Na okładce znajduje się inna fotografia] niż na plakacie wystawy. Dlatego że wernisaż był w czerwcu, a na okładce jest [sceneria] zimowa. I to, co pasuje na okładkę albumu, nie zawsze pasuje na plakat wystawy. [Aczkolwiek zdjęcie] z plakatu [zostało umieszczone] w albumie. To jest fotografia wykorzystująca stary czarno-biały negatyw z lat 80., ale przetworzona komputerowo. Tak że jest barwna, wykonana [na podstawie] czarno-białego negatywu. Więc po fotografii kolorowej, negatywowej [oraz] diapozytywowej kolejna jest fotografia cyfrowa. I w kolorach realnych, i w sepii, i w indygo, i w przetworzeniach…

Nie jestem kurczowo przywiązany do jednej techniki czy jednej stylistyki. [Pod tym względem wciąż] ewoluuję. To znaczy, że chyba [jeszcze] jest coś przede mną. [Przynajmniej] mam [taką] nadzieję.

3. Zdjęcia Górek Czechowskich

Moje pierwsze zdjęcia, które zrobiłem, dokumentowały ginący dawny Czechów. [Było to wtedy, kiedy] zaczęto [tam] budować osiedla bloków z wielkiej płyty, w miejsce wyburzanych domów jednorodzinnych. [Czyli w miejsce] takiej zabudowy, jakiej teraz już nie ma: ni to wiejskiej, ni to podmiejskiej, ale drewnianej. Ze studniami na ulicach, z przydomowymi ogrodami, sadami, kocimi łbami na krętych uliczkach.

Potem w Komisji Fotografii Krajoznawczej Zarządu Wojewódzkiego PTTK (opiekowałem się nią przez szereg lat) zorganizowaliśmy cykl plenerów poświęconych powstawaniu osiedla Czechów. Od zburzonych chatek po rozgardiasz socjalistycznej budowy, błoto po kolana [oraz] ludzi brnących do bloków stojących w rozjeżdżonej przez ciężarówki ziemi. [Uwiecznialiśmy też] sadzenie rachitycznej zieleni, która teraz ma te kilkadziesiąt lat i [stanowi] okazałą osiedlową zieleń. Potem [robiliśmy] plenery fotograficzne na przykład o targach, jarmarkach, odpustach [oraz te] poświęcone zabytkom architektury w małych miejscowościach, nieznanym i zapomnianym dworom popadającym w totalną ruinę w czasie socjalizmu. Takie nieopisane krajoznawcze smaczki [oraz] ciekawostki o naszym terenie, regionie.
Zrobiliśmy też dużą wystawę poświęconą lubelskiej secesji. Sfinansowało [nam ją] Muzeum Okręgowe w Lublinie i tam też została ona przekazana. Na wernisażu wiele osób było zdumionych, [że] mamy [tu] tak wspaniałe obiekty secesji. Wiele z nich zostało już zniszczonych, zwłaszcza detale. Mam na przykład na fotografiach niesamowite secesyjne witraże, których już niema, albo malowidła na klatkach schodowych. [To są] unikatowe rzeczy, dzisiaj dostępne już tylko na fotografiach.

4. Biosfera i inne wystawy fotograficzne

Od 1977 roku byłem organizatorem i komisarzem Ogólnopolskiego Przeglądu Filmów, Fotografii i Przezroczy o Ochronie Środowiska „Biosfera" Po kilku edycjach zrobiła się z tego jedna z czołowych imprez fotograficzno-filmowych w Polsce. Prezentowali na [niej] swoje prace najznakomitsi polscy fotograficy i filmowcy. Między innymi na jednym z [cyklów] pierwszą nagrodę dostał Jan Walencik –znakomity i dziś bardzo znany filmowiec przyrodniczy. [Ponadto pojawiały się tam] wspaniałe postacie polskiej fotografii: Artur Tabor, Michał Cała, Paweł Pierściński…
Przez kilka lat prowadziłem też Galerię Fotografii Krajoznawczej „Cień" [Mieściła się] w holu obecnego hotelu Europa. Co miesiąc organizowaliśmy wystawy, tak że [było] dwanaście wystaw w [ciągu roku]. Każda z katalogiem. Jedną z [nich] wspominam szczególnie ciepło. To wielka retrospektywna wystawa „Lubelska fotografia krajoznawcza 1900–980"z 1980 roku. [Wystawiono ją] w muzeum na Zamku. Ponieważ w latach 80. byłem kierownikiem Regionalnej Pracowni Krajoznawczej zarządu okręgu (a potem zarządu wojewódzkiego) PTTK, [to] udało mi się zgromadzić wspaniały zbiór fotografii krajoznawczych Lubelszczyzny. Część kolekcji już zastałem, [później] systematycznie ją wzbogacałem. Tam [zebrano] niesamowite prace Stefana Kiełszni, Zygmunta Grzywacza, Zbigniewa Zugaja, Lucjana Demidowskiego, Andrzeja Polakowskiego, Mikołaja Spóza, Stanisława Orłowskiego… Najwspanialsze postacie fotografii krajoznawczej Lubelszczyzny.
Nie było tylko prac Edwarda Hartwiga –najważniejszego mistrza polskiej fotografii. Wtedy był już w mocno podeszłym wieku. [Mimo to] napisałem do niego, że organizujemy taką właśnie [ekspozycję]. Zgodził się i przysłał swoje najwspanialsze prace z okresu międzywojennego. Po wystawie zaprosiłem go na herbatę do kawiarni

na Starym Mieście. Rozmawiamy o historii. Był bardzo wzruszony. [Powiedział]: „Tu przeżyłem swoje najlepsze lata. Dzięki tej wystawie to wszystko odżyło.
W późniejszych latach coraz więcej fotografii zacząłem wykorzystywać w swoich książkach naukowych [oraz] w monografiach poświęconych ochronie i kształtowaniu krajobrazu. Te prace pokazywałem jednocześnie na kolejnych wystawach. [Na przykład] w [Młodzieżowym] Domu Kultury numer 2 w Lublinie na [ulicy] Bernardyńskiej [zorganizowano] moją dużą retrospektywną wystawę. Nadałem jej tytuł „Korzenie, badziewie i znaki na niebie" Korzenie ziemiaństwa. Badziewie, [czyli] to, co porasta czy porastało dobra ziemiańskie. A znaki na niebie, [ponieważ] już się czuło, że coś się zmieni.
Pokazałem [na niej] ewolucję sposobu patrzenia [oraz] technik fotografowania. [Czyli] powiększenia z czarno-białych negatywów na papierach bromowych, powiększenia wykonywane w ciemni fotograficznej, [a także] fotografie na płótnie (sprowadzonym wtedy z Niemiec za ciężkie pieniądze). A ponieważ przez cały ten szary i okropny socjalizm marzyłem o fotografii kolorowej, to podmalowywałem je kolinami. Więc [na tej ekspozycji pokazałem też zdjęcia] na płótnie malowane kolinami. (Z tych prac zrobiłem [później] wystawę w Stanach Zjednoczonych i zostały mi po tym zaledwie trzy –[niemal] wszystkie poszły.) [Przedstawiłem również] fotografię kolorową. Ale polskie fotograficzne papiery barwne miały bardzo słabą jakość. W związku z tym sprowadzałem ze Szwecji za dolary (które wtedy były koszmarnie drogie) papiery marki najpierw Cibachrome, potem Ilfochrome. Wtedy w swojej ciemni nie miałem jeszcze powiększalnika do fotografii barwnej, tylko powiększalnik do fotografii czarno-białej, bez barwnej głowicy. Więc te powiększenia na [tych papierach] robiłem w ciemni Stefana Ciechana. I z tymi pracami [stworzonymi] na Cibachrome zaproszono mnie na zjazd polskiego ziemiaństwa do pałacu w Kozłówce. [Było tam] mnóstwo ludzi. Swoją wystawę zakończyłem zestawem [fotografii] czarno-białych, tylko cyfrowych. [Zatytułowałem go jako]: „A jednak czarno-biała" Chciałem zamknąć [tym] krąg.

5. Edward Hartwig

W moim fotografowaniu [ogromną] rolę odegrała fotografia [Edwarda] Hartwiga. Wiele lat po rozmowie [z nim stworzyłem] zestaw fotografii, który jest moją rozmową z dziś już nieżyjącym mistrzem. Długo się do tego przygotowywałem. [Zdjęcia zrobiłem] w technice sepii, miękko rysującym obiektywem. Pokazałem je potem na jednej ze swoich wystaw indywidualnych.
[Edward Hartwig] kilkakrotnie przyjeżdżał na spotkania autorskie [do Lublina]. Na nich [właśnie nawiązały się] moje pierwsze kontakty [z nim]. Ale nie w postaci dłuższej serdecznej rozmowy, tylko przywitania się, zamienienia kliku zdań. Natomiast dłuższa rozmowa [miała miejsce] przed wystawą [o fotografii krajoznawczej Lublina]. Byłem u niego w domu. Zanim się zgodził [bowiem] pokazać swoje najcenniejsze prace, to pojechałem do niego [do] Warszawy. Zgodził się mnie przyjąć w mieszkaniu. I tam

omawialiśmy szczegóły wystawy, katalogu. W [jej] trakcie podarował mi kilka swoich międzywojennych prac. Ale najważniejsza była rozmowa w kawiarni Starego Miasta. Potem już coraz trudniej było [mu] się przemieszczać, jeździć. Już wiek wymuszał swoje obowiązki.

6. Poszukiwania w fotografii

Pamiętam swoją rozmowę ze znakomitym artystą plastykiem Franciszkiem Starowieyskim. Gratulował mi [moich] fotografii. Wtedy w socjalistycznej Polsce pokazanie [zdjęć zrobionych] na Cibachrome rzeczywiście było [czymś]. Ale [powiedział mi] tak: „Musisz jeszcze zwrócić uwagę na jedno: za bardzo cię interesuje to, co jest w światłach. Dużo ciekawsze rzeczy dzieją się w cieniu. Patrz na to, czego nie widać" Wziąłem sobie do serca jego słowa. [Dlatego zaprzestałem] fotografii rejestrującej rzeczywistość, dokumentacyjnej, estetyzującej. Zacząłem poszukiwać fotografii pokazującej ducha miejsca, tożsamość krajobrazu [czy] okruchy czasu. Potem powstały takie wystawy jak „W poszukiwaniu ducha miejsca" „Genius loci [of the West] Polesie"[oraz] „Natury tekstury" Ale nie zajmuję się fotografią reportażową. Natomiast rejestruję czas zatrzymany w kompozycjach przestrzennych, w przedmiotach codziennego użytku, w miejscu człowieka w krajobrazie.

7. Pierwszy aparat to był radziecki fed

Pierwszy [mój aparat] to był radziecki fed. Potem się porwałem na średnioformatowy flexaret, sześć na sześć centymetrów. Bardzo ceniony swego czasu. [Później] kupiłem sobie mamiyę sześć na cztery i pół. A od końca lat 80. pracuję już na nikonach. Początkowo na manualnym, teraz na cyfrowym. Dziś technika cyfrowa stwarza niezwykłe możliwości. Nie jest [tym] samym, [czym fotografia analogowa, ale mimo to daje] olbrzymie i [oszałamiające] możliwości –niebywałe technicznie. I one mnie fascynują. Bardzo długo zwlekałem z zakupem aparatu cyfrowego. Cały czas czekałem na taki poziom techniczny, który byłby konkurencyjny w stosunku do profesjonalnej fotografii analogowej. I teraz tak jest. W tej chwili fotografia analogowa jest niszowa.

Chociaż na wernisażu mojej retrospektywnej wystawy przyjaciele fotografii z dawnych lat [powiedzieli mi]: „Jednak najlepsze są twoje [zdjęcia] analogowe spod powiększalnika" [Widocznie] czas dodaje [im] uroku, wartości.

8. Środowisko lubelskich fotografów

W [Lublinie] w latach 60. kultowym środowiskiem był [Foto]klub Zamek. [On funkcjonował], zanim zacząłem się obracać w światku fotograficznym Lubelszczyzny. [Ten] amatorski klub fotograficzny prowadził Bogdan Kargol, [a po nim] Andrzej Krauze. Działali w nim między innymi: Leopold Sarnecki (fotoreporter „Naszej Wsi", Andrzej Polakowski, działający nadal Lucjan Demidowski, Zdzisław Dados [oraz] Janusz Urban.

Natomiast w latach 70. i 80. [takim miejscem był] Wojewódzki Dom Kultury ze

znakomitą działalnością Zdzisława Toczyńskiego, wybitnego animatora działalności fotograficznej w tamtym okresie, [oraz] Lubelskie Towarzystwo Fotograficzne (cały czas, z różnymi wzlotami, upadkami). [Ponadto działało wówczas] kilka niezależnych grup twórczych, między innymi nasz Foto Kwartet z Andrzejem Borowcem. Pozostali dwaj członkowie się zmieniali. Oczywiście [funkcjonował wówczas] lubelski oddział Związku Polskich Artystów Fotografików ze wspaniałymi postaciami i współcześnie szefującym mu Ryszardem Karczmarskim.
Tak że ten świat fotografii Lublina i Lubelszczyzny jest bogaty. [Ma] wspaniały dorobek. [Należą do niego znakomici twórcy], tacy jak Stanisław Magierski, jego syn Jan Magierski, Stefan Kiełsznia, Zbigniew Zugaj, Adam Polakowski, Lucjan Demidowski… Z najwybitniejszą postacią polskiej fotografii –Edwardem Hartwigiem. Ich prace [znajdują się] w zbiorach muzealnych jako bardzo cenionych artystów. Hartwiga w świecie, pozostałych w Polsce.
[Ale] nie mamy spisanej historii fotografii lubelskiej. W 1980 roku napisałem dwudziestoparostronicowy zarys lubelskiej historii fotografii krajoznawczej. Ten tekst [został] opublikowany w petetekowskiej monografii w 1980 [albo] 1981 roku. Ale to [funkcjonowało] praktycznie jako materiał wewnętrzny. Zdzisio Toczyński przez trzydzieści lat robił znakomitą pracę w WDK-u. Był główną postacią organizującą życie fotograficzne Lublina i Lubelszczyzny. [Robił] plenery fotograficzne, zebrania, wystawy. W biuletynach WDK-u, w postaci kolejnych felietonów, spisywał karty z historii lubelskiej fotografii. Ale nie ma kompleksowego opracowania historycznego. A jest o czym i o kim pisać.
[W kwestii lubelskiego środowiska fotograficznego] mam wycinkowy ogląd sytuacji. Obracałem się [bowiem] tylko w kręgu fotografii krajoznawczej. [Mimo to wiem, że] życie fotograficzne Lublina i Lubelszczyzny jest bardzo bogate. [Tworzy się tu] bardzo interesującą fotografię studyjną i reklamową.

9. Fotografowane miejsce

[Moje ulubione miejsca do fotografowania] to Roztocze, Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie, Podlasie. [Istnieją też] obiekty, do których wielokrotnie wracam. To jest fascynująca cerkiew w Hajnówce z lat 80. –współczesna architektura, niezwykły obiekt. W Lublinie [z kolei] wiele razy powracałem do już nieistniejących podwórek Starego Miasta. Dzisiaj po wyremontowaniu mają zupełnie inny charakter. Ja mam [fotografie] jeszcze z [lat] 80., 90. [Wtedy panował tam] jeszcze właściwie zatrzymany klimat czasu międzywojennego. Drewniane kręcone schody, połamane balustrady… Zestawienie tamtych fotografii ze współczesnym obrazem też jest bardzo inspirujące. Na pewno [moim ulubionym miejscem są] też zaułki Starego Miasta. Ale [również] moje mieszkanie. O różnych porach roku, dnia, pogody; w święta, w dni powszednie. Z fotografii robionych w domu [stworzyłem] taki cykl „Okruchy” Okruchy czasu, okruchy życia, okruchy przeżyć.

10. Mój dorobek zawodowy

Urodziłem się w 1950 roku w Lublinie. I cały czas [tu] mieszkam. Jestem biologiem. Doktorat i habilitację mam z planowania przestrzennego. Zawodowo zajmuję się przede wszystkim kompozycją i planowaniem krajobrazu, zagospodarowaniem obszarów chronionych. W swoim dorobku zawodowym mam też funkcję wojewódzkiego konserwatora przyrody. Przez osiem lat pełniłem tę bardzo trudną, ale [też] ciekawą funkcję w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie. [Ponadto stworzyłem] czterysta cztery prace naukowe, w tym dwadzieścia osiem książek. W bardzo wielu miejscach publikowałem i teksty, i fotografie. [Wydałem również jedną publikację] fotograficzno-literacką.

11. W latach 90. wiele osób było zafascynowanych kolorem

[W latach 90.] wiele osób było zafascynowanych kolorem [oraz] możliwością (wydawało nam się wtedy) bogatszego przekazu. Najciekawsze niekoniecznie jest to, co jest w światłach w barwach, w błyskotkach ([jak] mi powiedział [Franciszek] Starowieyski –i miał rację). Najciekawsze jest to, co ukryte. Ale do tego trzeba było dojrzeć albo trzeba było być tak wybitnym artystą i jednocześnie dydaktykiem jak Starowieyski. I dzisiaj na wystawach i w albumach fotograficznych bardzo wysoko ceni [się] fotografię czarno-białą. [A ta] kolorowa idzie w wielu rożnych kierunkach –od reklamowej przez przetworzenia artystyczne po wysublimowane poszukiwania klimatu przemijającego piękna krajobrazu. Kierunki poszukiwań poszczególnych twórców są bardzo różnorodne.

12. Moi mistrzowie fotografii

[Moim] mistrzem nad mistrzami [jest Edward] Hartwig. Bardzo wiele zawdzięczam [także] Pawłowi Pierścińskiemu. Wspaniała postać. Inspirowały mnie prace Jana Magierskiego, Stanisław Orłowskiego i Mikołaja Spóza. Darzę ich wszystkich ogromnym szacunkiem. Wiele się od nich nauczyłem, ale jednocześnie starałem się znajdować własną ścieżkę. [Oni] mają to coś. Dwadzieścia lat starsi ode mnie. Byli czy są wybitnymi osobowościami. Kontakt z taką osobą daje wielokrotnie więcej niż przeczytanie paru książek.

13. Zdjęcia-symbole, w których udało mi się uchwycić ducha miejsca.

Jest kilka zdjęć-symboli, w których udało mi się uchwycić ducha miejsca. To jest kobieta z palmą wielkanocną. Przed Wielkanocą pojechałem fotografować okolice Wąwolnicy. Piękny wiosenny dzień. Zieleń się budzi, a jednocześnie ugory [są] popalone. Chodziłem sobie po tym pejzażu. Nad [nim widniała] dominanta wieżyczki kościoła w Wąwolnicy. I polną krętą drogą [szła] sobie starsza pani z palmą wielkanocną, którą koniec splotła z chwastów, z tego, co zostało spalone. I potem [taką palmę] też się pali.

[Taką fotografię-symbol stanowiła] jedna z cyku „Listy do starych mistrzów fotografii”

Ta, poprzez którą rozmawiam z nieżyjącym już Edwardem Hartwigiem.
Wielokrotnie próbowałem zrobić ciekawą fotografię Kazimierza Dolnego. Dzisiaj to miasteczko zblazowanych turystów, w którym więcej jest parasoli kawiarnianych niż architektury i pejzażu. To [zdjęcie] zrobiłem w zimie. Minus dwadzieścia siedem stopni. Na rynku nie było nikogo, tylko zmarznięty Chmielewski. I cień od renesansowej attyki ułożył się w królewską koronę na bruku. [Pomyślałem]: to jest to –mam cię, duchu Kazimierza.
Z kolei ponad czterdzieści minut wyczekiwałem, [żeby zrobić] fotografię uliczki Ku Farze. Któregoś wieczoru szedłem sobie [tamtędy]. Ale bez aparatu. Słońce już zachodziło. [Kiedy] mijałem uliczkę Ku Farze, zaświeciła się [tam] latarnia. Ale nie [światłem elektrycznym], tylko słonecznym. Słońce takimi refleksami oświetliło łuki, bramy i zaświeciło w tej latarni. Magiczna chwila. Niesamowite miejsce. [Pomyślałem, że] muszę [tam] wrócić. [Spojrzałem jeszcze] na zegarek. Przyszedłem następnego dnia, z godzinę wcześniej [niż poprzednio]. Czekałem, czekałem, czekałem –nic się nie działo. Słońce [już] zachodziło. Czary –wczoraj było, dzisiaj nie ma. Już się zbierałem, żeby [stamtąd sobie] pójść. Zamknąłem torbę. I wtedy coś się stało, że się zaświeciło. Trwało [to] piętnaście sekund. I zgasło. Zrobiłem kilkanaście zdjęć. To jest jedna z tych symbolicznych [fotografii]. Mam [takich] parę.

Data i miejsce nagrania	2017-07-27, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"